

Jak (nie)zostałem krótkofalowcem.

W dzieciństwie dużo podróżowałem. Latałem balonem, jeździłem konno, żeglowałem... W wieku piętnastu lat zostałem kapitanem. Wakacje spędzałem na bezludnej wyspie, albo na Karaibach. Z czasem, gdy oferta okolicznych biur podróży przestała mnie interesować, zacząłem latać. Coraz dalej. Niestety wyprawy od czasu do czasu przerywał nieziemski huk, spotęgowany brzękiem szkła w starych, drewnianych oknach, w których wyschnięty i spękany kit dawno przestał spełniać swoją rolę. W odległości wystarczającej do osiągnięcia odpowiedniej prędkości było wojskowe lotnisko. Po każdym takim „gromie” mówiliśmy, że odrzutowiec „przebił barierę dźwięku”. Wypatrywaliśmy na niebie smug kondensacyjnych, bo tylko tak można było znaleźć MIG-a.

Zdarzało się, że pod choinką oprócz książek znajdowało się coś bardziej praktycznego. W jednym z pudełek był radziecki zestaw „zrób to sam”. Składał się on z kilku tranzystorów i diod germanowych, rezystorów, kondensatorów w tym z jednego regulowanego, małego głośniczka i paru drobiazgów. Niestety w zestawie były też indukcyjności... Małeńkie pierścienie ferrytowe, w których należało umieścić odpowiednią liczbę zwojów cienkiego drutu. Zabrakło zapachu. Wołałem polecieć gdzieś Prometeuszem, a potem wrócić z gwiazd po latach. Przed lądowaniem wołałem przez radio „ARESTERRA”. Zainteresowanie kosmosem rosło wraz ze mną. Artykuły w piątkowym „Świecie Młodych” nie zaspokajały go nawet w małej części. Kupowałem książki typu „Świat Planet”, a nawet opasłe tomisko „Astronomia”. Wzory obrazujące prawa Keplera do dzisiaj wyglądają jak magiczne zaklęcia. Zapomniałem o astronomii, tak jak o wielu dziecięcych pasjach. W końcu jestem skazany na Ziemię. Zacząłem mocniej po niej stąpać, zdobyłem zawód, zacząłem pracę w fabryce. Już w pierwszej klasie technikum, wybrałem się z kolegami do klubu krótkofalowców, chociaż czasy, kiedy radioamatorzy podsłuchiwali rozmowy Neila Armstronga, już dawno minęły. Klub działał przy technikum mleczarskim. Nowi koledzy z wyższością pokazali nam swoje urządzenia i zasugerowali żebyśmy lepiej dali sobie spokój, bo nic z tego nie będzie. Ale to my byliśmy w technikum elektrycznym! Byliśmy jednak dopiero narybkami... Kolejne zainteresowania zostały odłożone „na potem”. Potem jednak się oddalało. Automatyka przemysłowa (specjalność klasy) kierowała mnie bardziej w stronę zero – jedynkową, co nie przeszkadzało w zbudowaniu radioodbiornika. W internacie

Postanowiłem jednak w końcu spróbować. Elektronika staniała i dostępne stały się zaawansowane technologie. Chciałem posłuchać kosmicznych sygnałów. W końcu sondy jakoś kontaktują się między sobą i z Ziemią. Może jakiś Voyager czy Mariner nadal nadaje, mimo że od dawna nie powinien... Kupiłem szerokopasmowy skaner, na dachu rozpiąłem antenę i podłączyłem wszystko do komputera. Aparatura nasłuchiwała bez przerwy i zapisywała próbki na dysku. Przesłuchanie nagrania z jednej nocy zajęłoby całe życie, a moje jest już w dużej części wykorzystane. Musiałem jakoś to przesiać, żeby nie tracić czasu. Znalazłem program wyszukujący ludzką mowę i użyłem go usunięcia „ziemskich rozmów”. To był strzał w dziesiątkę, bo niewiele pozostało do przesłuchania. Niemniej jednak, poza szumem i zakłóceniami, znalazłem tylko jakiś pojedynczy pik. Miał sporą amplitudę i składał się z wielu harmoniczných... Nie wiedziałem, jak go ugryźć. Przesłuchiwałem jego okolice, ale ani wcześniej, ani później nie było nic ciekawego. Nagle rozległ się nieziemski huk. Nie był aż taki straszny, szyby nawet nie zadrżały - to tylko F16. I wtedy sobie przypomniałem... Zjawisko Dopplera! Zaraz ruszyłem do komputera. Zacząłem próbkę rozciągać, rozciągać i rozciągać. W końcu okazało się, że harmoniczne tworzą sygnał prostokątny, składający się z dłuższych i krótszych jedynek przedzielonych zerami.

[illegible]

Breda(NL) 15-08-2021.

P.S. Opowiadanie zostało zainspirowane artykułem Taszy:

<https://microgeek.eu/viewtopic.php?f=69&t=2335&p=14239#p14239>

Miał to być artykuł „pseudonaukowy” opublikowany pierwszego kwietnia, jednak rozmyśliłem się.

Rozpowszechnianie dozwolone w całości jak i w części. Mile widziane dopisanie ciągu dalszego.